

W polskim teatrze było kilka inscenizacji Dostojewskiego, których pamięć jest trwała: „Zbrodni i kary”, „Idioty”, „Braci Karamazow”, „Wsi Stiepańczykowie”, „Biesów”. Najliczniej grano „Zbrodnię i karę”, m. in. przed wojną w reżyserii Leona Schillera w Teatrze Polskim w Warszawie (1934). Po wojnie natomiast z uznaniem spotkały się przedstawienia w Teatrze Wybrzeża za dyrekcji Zygmunta Hübnera, Bronisława Dąbrowskiego w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie i Adama Hanuszkiewicza w Teatrze Powszechnym w Warszawie (1963). O tej inscenizacji Stanisław Marczak Oborski w książce „Życie teatralne w latach 1944—1964” napisał: „W poszukiwaniu pozytywnego morału przechodziła nieco zbyt łatwo do porządku nad wieloma finezjami Dostojewskiego, szczególnie w prowadzeniu postaci Porfirego, ale ciekawiła bogactwem chwytów, zapożyczonych z arsenału kina i telewizji, jak na przykład scena przed zabójstwem, kiedy to sekundowe muśnięcie reflektora wydobywało błysk siekiery i błysk na twarzy Raskolnikowa”.

Szczególne upodobanie do Dostojewskiego zdradzali: Lidia Zamkow (m. in. „Sen” w Starym Teatrze w Krakowie, 1963) i Jerzy Krasowski („Wieś Stiepańczykowie i jej mieszkańcy” oraz „Bracia Karamazow” — obie inscenizacje zarówno w teatrze, jak i w telewizji). Głośna była zwłaszcza inscenizacja „Braci Karamazow” Krasowskiego w Teatrze Polskim w Warszawie. Nie poprzestała na zarysie fabularnym, lecz miała ambicje — poparte sukcesem — prezentowania najgłębszych pokładów myśli pisarza i wspaniałą obsadę (wielka kreacja Bronisława Pawlika w roli Smierdiakowa).

Szerokim echem odbiły się w świecie teatralnym „Biesy” w reżyserii Andrzeja Wajdy w Starym Teatrze i jego przedstawienie — próba pt. „Nastasja Filipowna”, dopuszczające improwizację aktorską i udział widzów.

Aleksander Zelwerowicz — Porfiry, Irena Solska — Marmieladowa, Adam Hanuszkiewicz — Raskolnikow, Bronisław Pawlik — Smierdiakow, Stanisław Jasiukiewicz — Dymitr, Justyna Kreczmarowa i Olga Lipińska — Grusza, Wojciech Pszoniak — Stawrogin, Zbigniew Zapasiewicz — Rogożyn... to już wcale nie najmniejsza i nie najmniej warta lista kreacji w rolach Dostojewskiego.

Wystawiona na scenie białostockiej adaptacja „Idioty” w przekładzie Jerzego Jędrzejewicza, wykonana przez Stanisława Brejdyganta — grana była w roku 1968 w Teatrze Dramatycznym w Warszawie (scenografia Zofii Wierchowicz, Rogożyna grał właśnie Zapasiewicz). W Białymstoku dzięki reżyserii Wandy Laskowskiej, scenografii Andrzeja Sadowskiego i aktorom, nie tylko w trzech

rolach pierwszoplanowych (Nastasja Filipowna, Księża Myszkin, Rogożyn) — może stanąć z powodzeniem obok inscenizacji pamiętanych.

W kolorach brązu i złota, ciemna, a jednak żyjąca materia rozpięta jest na całą szerokość sceny. Udrapowana niby kurtyna, ale tak, że można myśleć również, iż to malowidło-złudzenie, pokrowiec, widoczna z dala panorama, stary fresk — odsłania barwną i ponurą panoramę dawnej Rosji. Pełni to w przedstawieniu wielorakie funkcje.

Wprowadza w klimat mrocznej tematyki Dostojewskiego — zbrodni, namiętności, powikłań ludzkiej psychiki, w atmosferę dawnej Rosji i w nastrój przedstawienia. Kształtuje przestrzeń do gry, odsłania głębię i wewnątrz sceny, wydziela stosowne miejsce,

nie zezwalając na marnowanie czasu na odśpiony i obniżenie tempa akcji. Autentycznie uświetnia przedstawienie, daje mu oprawę godną dobrych scen, bogatą i porywającą.

Dzięki jej przydatności i urodzie reżyser mógł stworzyć przedstawienie klarowne fabularnie, czytelne, zwarte, mające odpowiedni klimat. Potoczność akcji, przemienność odsłon, tempo dialogów, rysunek postaci, rytm wydarzeń zaświadczają, że tekstu dotknął reżyser, ceniący teatr wielkich problemów moralnych, inscenizator wytrawny, artysta umiejący prowadzić aktorów do rzetelnego rezultatu.

Toteż zespół białostocki spisał się w tym przedstawieniu — nadspodziewanie dobrze. Pierwszeństwo zdobyła Teresa Czarnecka-Kostecka, grająca Nastasję Filipowną z og-

niem, zmienną jak kameleon w swoim zachowaniu i w uczuciach do Rogożyna i Księcia Myszkina, mająca świadomość swej wady, swego temperamentu i swojego kresu. Teresa Czarnecka-Kostecka ma aktorską osobowość. Umiała pokazać w postaci Nastasji współgranie prawdy i udania. Przekonująco przemieniała wielkoświatowe maniery w mimowolnie dochodzące do głosu, w ruchach i tonacji głosu, akcenty prostactwa.

Zabrakło w tej postaci jednak tych głębszych rysów, które zmuszałyby do zastanawiania się nie nad fatalizmem kobiety i ironią losu ludzkiego, lecz nad walką w duszy człowieka dobra i zła, natury duszy z naturą ciała: nad niszczącą siłą namiętności i niezmiernością obszarów życia psychicznego. Nacisk bowiem w całym przedstawieniu bądź z winy reżysera i poddanej przezeń tonacji, bądź aktorów i rodzaju ich doświadczenia — padł zbyt jednoznacznie na zdarzenia fabuły, przeżył bohaterów. W zbyt małym stopniu — na „związki każdego słowa z całym życiem mówiącej osoby”, na pytania stawiane przez Dostojewskiego, na dociekania moralno-filozoficzne, którym poświęcił swoją twórczość.

Na obronę wszakże przedstawienia trzeba dodać, że widownia odbiera je w zasluchaniu. Może sugestie pokazanych zdarzeń po wyjściu z teatru zwrócić myśl do tej problematyki, nasuwając pytania, wątpliwości.

Nacisk na opowiedzenie kryminalnej fabuły ze szkodą dla partii refleksyjnych odcisnął swoje piętno nie tylko na postaci Nastasji, lecz także Księcia Myszkina w wykonaniu Wojciecha Pisarka. Przyciąga on uwagę widza niepozorną, jakby skuloną w sobie sylwetką, delikatnym obejściem, przyciszonym i stłumionym sposobem mówienia. Ale jest zbyt mało dramatyczny w swoich przeżyciach wewnętrznych, zdradzanych jedynie błyskiem wielkiego, jakby załamionego i wiecznie zdziwionego oka. Tymczasem powinien tu być widoczny proces stopniowego pojmowania oraz bardziej niepojętych i smutnych tajemnic świata i człowieka; zaciemnienie spojrzenia i narastający tragizm powinny przełamać jawne i jednostajne „wieczne zdziwienie” Myszkina, mimo wszystko granego przez Pisarka przecież kulturalnie i sugestywnie.

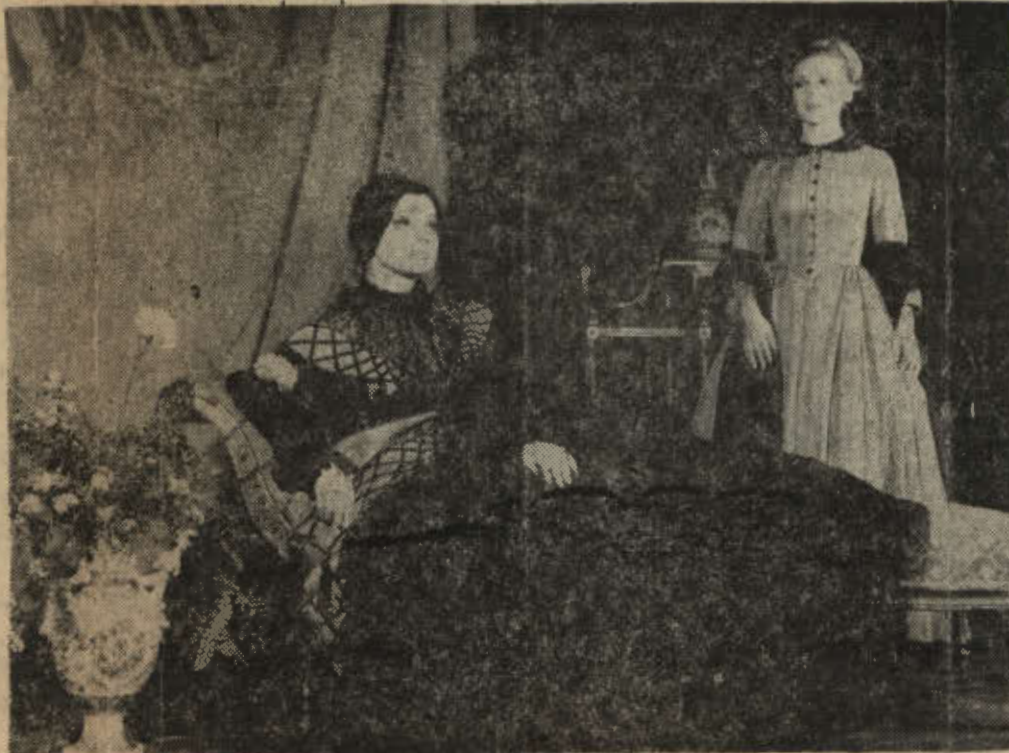
Scenografowi, reżyserowi, Teresie Kosteckiej - Czarneckiej i Wojciechowi Pisarkowi jak należy partnerowali wszyscy bez wyjątku aktorzy. Wyróżnił się Rogożyn Zenona Jakubca, którego obecność — witalnego, ponurego, naladowanego jakąś straszną wewnętrzną siłą — pozwala tym jaśniej widzieć postać Nastasji i dramatyzm Myszkina.

Inszenizacja ma wiele pięknych scen (po częściowa jazda pociągami), wiele momentów dramatycznych i pełnych napięcia (w salonie Generalowej i podczas przyjęcia urodzinowego Nastasji). Pierwszy salon powodzenie zawdzięcza w równej mierze Alicji Telatyckiej — Generalowej, Marcie Zdybickiej — Agłaji, Helenie Wizło — Aleksandrze i Grażynie Bobrowicz — Adelajdzie, salon Nastasji — jej przede wszystkim brawurowej grze.

## BOŻENA FRANKOWSKA

Teatr im. Al. Węgierki w Białymstoku: „Idiota” wg. Dostojewskiego w przekładzie Jerzego Jędrzejewicza. Adaptacja: Stanisław Brejdygant. Reżyseria: Wanda Laskowska. Scenografii: Andrzej Sadowski. Muzyka: Jerzy Satanowski.

# ZDARZENIA I PRZEŻYCIA



NA ZDJĘCIU: Teresa Czarnecka-Kostecka i Maria Łębińska.

Fot. R. Sianko — CAF